Pewnego dnia nauczycielka poprosiła swoich uczniów, by wypisali na kartce imiona wszystkich kolegów z klasy, zostawiając przy tym trochę miejsca obok nich. Potem powiedziała do uczniów, by się zastanowili nad najmilszą rzeczą, którą mogliby powiedzieć o każdym ze swoich kolegów i napisali to obok ich imion. Trwało to całą godzinę, zanim wszyscy skończyli, i przed opuszczeniem klasy oddali swoje kartki nauczycielce. W weekend nauczycielka napisała każde nazwisko na kartce i obok niego listę miłych rzeczy przypisanych mu przez kolegów ...

W poniedziałek każdemu z uczniów oddała jego lub jej listę. Już po krótkiej chwili wszyscy się uśmiechali. "Rzeczywiście?", było słychać szepty, "Nawet nie wiedziałem, że dla kogoś coś znaczę!" i "Nie wiedziałem, że inni mnie tak lubią", brzmiały komentarze. Nikt potem nie wspominał już o tych listach.

Nauczycielka nie wiedziała, czy uczniowie dyskutowali o nich ze sobą lub z rodzicami, ale to nie było istotne. Ćwiczenie wypełniło swoje zadanie. Uczniowie byli zadowoleni z siebie i z innych. Kilka lat później jeden z uczniów zmarł i nauczycielka poszła na jego pogrzeb. Kościół był pełen przyjaciół.

Jeden po drugim z tych, którzy kochali lub znali młodego człowieka, przechodzili obok trumny i oddawali ostatnią cześć. Nauczycielka podeszła jako ostatnia i modliła się przy trumnie. Kiedy tam stała, ktoś z niosących trumnę powiedział do niej: "Czy była pani nauczycielką matematyki Marka?" Skinęła: "Tak". Ten powiedział: "Mark bardzo często mówił o pani." Po pogrzebie większość szkolnych kolegów Marka zebrała się razem. Byli tam również jego rodzice i wyraźnie czekali na to, by porozmawiać z nauczycielką. "Chcemy pani coś pokazać", powiedział ojciec i wyciągnął portfel z kieszeni. "Znaleziono to, kiedy zginął Mark. Sądziliśmy, że pani to rozpozna". Wyjął z portfela zniszczoną kartkę, która najwyraźniej sklejona, była wielokrotnie składana i rozkładana.

Nauczycielka wiedziała, nie patrząc, że była to ta kartka, na której były miłe rzeczy, jakie koledzy napisali o Marku. "Chcieliśmy pani bardzo podziękować za to, że pani to zrobiła", powiedziała matka Marka, "Jak pani widzi, Mark bardzo to cenił". Wszyscy dawni uczniowie zebrali się wokół nauczycielki.

 Charlie uśmiechnął się i powiedział: "Ja też mam jeszcze moją listę. Jest w górnej szufladzie mojego biurka". Żona Hainza powiedziała: "Hainz poprosił mnie, żebym wkleiła listę do naszego ślubnego albumu". "Ja też ciągle mam swoją", powiedziała Monika, "jest w moim dzienniku". Potem Irena, inna uczennica, sięgnęła to swojego terminarza i pokazała wszystkim swoją porwaną i postrzępioną listę: "Zawsze noszę ją przy sobie" powiedziała i dodała: "Sądzę, że wszyscy zachowaliśmy nasze listy". Nauczycielka była tak wzruszona, że musiała usiąść i zaczęła płakać. Płakała nad Markiem i nad wszystkimi kolegami, którzy go nigdy już nie zobaczą.

Żyjąc z bliźnimi, często zapominamy, że każde życie kiedyś się kończy i że nie wiemy, kiedy ten dzień nadejdzie. Dlatego należy mówić ludziom, których się kocha, że są szczególni i ważni. Powiedz im to, zanim będzie za późno. Możesz to zrobić wysyłając im tę wiadomość. Jeśli tego nie uczynisz, stracisz cudowną okazję do zrobienia czegoś miłego i pięknego. Jeśli dostałeś tę wiadomość, to dlatego, że ktoś się o ciebie troszczy i to znaczy, że jest przynajmniej jeden człowiek, dla którego coś znaczysz.

Pomyśl, że zbierasz to, co siejesz. To, co wniesiemy do życia innych, wróci do naszego życia. Ten dzień będzie szczęśliwy i wyjątkowy, dokładnie tak, jak TY!